



Granica między Galicyą a Węgrami
(według oryg. rysunku Prof. F. Becker'a).

WYROK SĄDU ROZJEMCZEGO

o ustalenie granic między Austryą — względnie Galicyą —
a Węgrami przy t. zw. Morskiem Oku.

Na mocy ustawy c. k. austriackiej państwowej z dnia 25 stycznia 1897 r. Dz. u. p. Nr. 32 i na mocy król. węg. artykułu II. ustawy z roku 1897, zostały Rządy austriacki i król. węgierski upoważnione do ustalenia granic pomiędzy Galicyą a Węgrami przy t. zw. »Morskiem Oku« w Tatrach, przez powołany do tego sąd rozjemczy. W wykonaniu tej ustawy powołał c. k. Rząd austriacki na sędziego rozjemczego c. i k. tajnego radcę i podkomorzego, c. k. Prezydenta sądu krajowego wyższego we Lwowie Dra Aleksandra Mniszek-Tchórznickiego; królewski rząd węgierski zaś c. i k. tajnego radcę prezydenta królewskiej kuryi w Preszburgu Kolomana de Kistrákó i Bistricska Lehoczkyego.

Urząd przewodniczącego objął wskutek wyboru sędziów rozjemczych prezydent szwajcarskiego trybunału związkowego Dr. Jan Winkler. W charakterze koreferentów dodano sędziom polubownym ze strony obu Rządów, c. k. radcę Dworu, prokuratora Skarbu we Lwowie Dra Wiktora Korna i sędziego królewskiej kuryi w Preszburgu Dra Ludwika Lábana. Reprezentację interesów austriackiej połowy Monarchii i Galicyi przed sądem rozjemczym poruczono zwyczajnemu profesorowi Uniwersytetu we Lwowie Drowi Oswaldowi Balzerowi — reprezentację zaś interesów Węgier radcy sekcji w węgierskiem ministerstwie spraw wewnętrznych Juliuszowi Bölcsowi.

Po ukonstytuowaniu się kolegium sądu rozjemczego w Wiedniu w dniach 5 i 6 kwietnia 1902 r. i po uchwaleniu statutu, normującego tok postępowania, przeprowadzoną została w myśl tego statutu pod przewodnictwem przewodniczącego ustna i jawna rozprawa, która rozpoczęła się dnia 21 sierpnia 1902 roku w Gracu, a przerwana została na razie dnia 31 sierpnia b. r. W toku tej rozprawy przedstawiono obu sędziom rozjemczym twierdzenia i żądania obu stron spór wiodących, oraz ich na źródłach oparte dowody.

Od dnia 1 do 8 września sąd rozjemczy, opuściwszy Grac, rozpatrywał sprawę na miejscu spornem w Tatrach. Za przedmioty sporu uważano przede wszystkim dwa jeziora górskie, z których górne nosi w Galicyi nazwę Czarnego Stawu, w Węgrzech »Tengerszem«, dolne zaś nazwane jest w Galicyi Morskiem Okiem, na Węgrzech »Halastó« (Ry bim Stawem).

W miejscowych oględzinach brał także udział przybrany, w charakterze eksperta Fridolin Becker, pułkownik szwajcarskiego sztabu generalnego i profesor Politechniki w Zurychu. Dnia 10 września na podjętem na nowo w Gracu jawnem postępowaniu, wysłuchano sprawozdania rzeczoznawcy, oraz końcowych przemówień obu zastępców stron spór wiodących.

Na posiedzeniach w dniach 11, 12 i 13 września odbywały się przy badaniu dowodów prawnych i innych, przedstawionych przez obie strony, narady sądu.

Dnia 13 września wydał sąd następujący

w y r o k :

I. Granica idzie od szczytu »Rysów« w kierunku północnym przez szczyt Żabiego, grań Żabiego i Siedem Granatów, aż do miejsca, gdzie grzbiet się kończy, spada i zaczyna się spłaszczać. Od tego miejsca idzie granica dalej do tego punktu potoku Rybiego, gdzie od zachodu od góry Czuby mały potok wpływa do potoku Rybiego, mniej więcej 700 metrów przed ujściem potoku Rybiego do potoku Podupłazki. Od tego ostatniego punktu, aż do ujścia tworzy koryto potoku Rybiego granicę.

II. Zastrzeżenie, uczynione przez zastępcę c. k. austriackiego Rządu w jego imieniu i podane do protokołu co do żądania od Węgier później większego względnie obszaru, aż do

tak zwanego Polskiego Grzebienia, odrzuca się jako stojące w sprzeczności z treścią i celem obopólnych ustaw, które tworzą układ sądu rozjemczego i uważa się je przeto za niedopuszczalne.

P o w o d y :

Ad I. Przy spełnianiu zadania, nałożonego na sąd rozjemczy przez obopólne ustawy, tworzące zgodnie układ sądu rozjemczego, należy przedewszystkiem zbadać, w jaki sposób została określona kompetencya sądu polubownego.

Według dosłownego brzmienia tych ustaw, ograniczenie istnieje tylko pod względem terytoryalnym, mianowicie w tym kierunku, iż wyrok sądu rozjemczego może odnosić się wyłącznie do tego terytoryum, które stanowi przedmiot sporu.

Co do tego punktu są zatem obopólne żądania miarodawcze. Strona austriacka żąda oznaczenia suchej linii granicznej idącej od szczytu »Rysów« przez grań Żabięgo aż do splywu potoku Rybiego i potoku Podupłazki. Węgierska strona sporna żąda natomiast określenia mokrej granicy od szczytu »Rysów« wzdłuż potoku Rybiego.

Prócz tego nie zawierają owe ustawy żadnego postanowienia co do tego, w jaki sposób sąd rozjemczy ma granice ustanowić; czy chodzi mianowicie o to, aby zbadać granice istniejące w dawniejszych czasach lub też, czy sąd rozjemczy jest upelnomocniony do oznaczenia granic podług własnego sumiennego rozpoznania.

Wobec braku wszelkiego ograniczającego postanowienia pod tym względem, sąd rozjemczy zajął stanowisko, iż oznaczenie rzeczonych granic pozostawionem jest jego swobodnemu ocenieniu stanu rzeczy, polegającem na dokładnem zbadaniu wszelkich przytoczonych okoliczności. Mimo to sąd rozjemczy badał na podstawie przedłożonych dokumentów w pierwszym rzędzie pytanie, czy można przyjąć, że na spornem terytoryum istnieje granica, oznaczona na podstawie wzajemnego porozumienia się stron w dawniejszych czasach.

W tym kierunku obydwie strony sporne wystąpiły w rozprawie sądowej z twierdzeniami; Węgry powołały się głównie na kontrakt kupna, zawarty pomiędzy Wojciechem a Lasko (Łaskim) a Jerzym Horwathem Palocsa na dniu 8 października 1589 i na królewski dokument ratyfikacyjny z dnia 1 marca

1594, następnie na oświadczenie galicyjskiego adjunkta fiskalnego Grzegorza Nikorowicza, złożone przy komisji regulującej granicę w latach 1793 i 1794, Austria zaś na rozmaite akta prawne, w szczególności na pomiar Józefiński, dalej na używanie, sprzedaż i oddanie w posiadanie dóbr kameralnych Zakopane z przyległościami Emanuelowi Homolaczowi w r. 1824.

Po dokładnem zbadaniu odnośnych dokumentów nabrał atoli sąd połubowny przekonania, że z nich nie da się oznaczyć jakiejkolwiek opartej na wzajemnem porozumieniu granicy.

Układ Łaskiego z Palocsayem z d. 8 października 1589 roku zaaprobowany, dokumentem donacyjnym cesarza Rudolfa II. jako króla Węgier z dnia 1 maja 1594 roku, dalej odnoszące się do tego kupna dokumenty z dnia 16 marca 1595, które dotyczą wprowadzenia kupującego Jerzego Horwatha Palocsa w posiadanie zakupionego przedmiotu przez spiską kapitułę jako *locus credibilis*, zawierają bezwątpienia należące do dzisiejszych spornych terytoryów obszary Rybi Staw i okolo Rybiego Stawu.

Także ze strony austriackiej przyznano, że Węgry w okresie od roku 1589 do 1624 znajdowały się w posiadaniu obecnego spornego terytoryum i wykonywały nad niem prawo zwierzchnictwa; z drugiej strony niepodobna przeoczyć, że odnośne dokumenty przytaczają miejscowości i legi n. p.: Bukowinka, Pod Czerwenim, Kiczora, które dziś bezsprzecznie do Galicyi należą, co więcej, leżą dość daleko na zachód w Galicyi od spornego terytoryum.

Dalej wynika z wywodów obu stron, niemniej z przedłożonych dokumentów, że w pierwszych dziesiątkach XVII. wieku w okolicach owych wydarzały się po obu stronach gwałty, których następstwem była wymiana korespondencyi z zażaleniami między cesarzem Ferdynandem II. a królem polskim Augustem III. i że z tego powodu wyznaczono komisye graniczne, o których działalności brak wszelkich wiadomości.

Ze strony węgierskiej podnoszono przedewszystkiem, że polski starosta Mikołaj Komorowski wywłaszczył rodzinę Palocsayów z posiadania terytoryum, położonego na zachód od rzeki Białki, a podczas rozprawy austriacka strona sporna przedłożyła dokument, mocą którego Komorowski w imieniu króla polskiego został przez polskie organa rządowe wprowadzony w posiadanie miejscowości: Brzegi, Bukowina i Białka.

Trudno tedy przypuścić, aby Komorowski został wprowadzony w posiadanie tylko owych miejscowości, które sięgają do Rybiego potoku, a tylko skrawek położony na prawym brzegu Rybiego potoku, będący obecnie przedmiotem sporu, pozostawiony był w posiadaniu Węgier.

W myśl ogólnych zasad procesowych, obowiązek dostarczenia dowodu powinien ciążyć na Węgrach, nie zaś na Austrii. A ponieważ odnośnego dowodu nie przedłożono, pozostaje tedy po prostu fakt, że Węgry rozporządzały kiedyś dzisiejszym przedmiotem spornym, jako częścią większej całości, ta całość jednak należy niezaprzeczenie od dawna do Galicyi.

Wobec braku wszelkich dowodów, jakoby od tego czasu część inaczej była traktowaną, niż całość, nie można widocznie na podstawie owego dawniejszego zarządzenia nic wysnuwać na korzyść pretensyj węgierskich.

Przedstawione przez obydwie strony sporne tak zwane mapy Seegera-Töröka, nie posiadają w danym wypadku żadnego rozstrzygającego znaczenia, ponieważ pochodzą z czasu przed nabyciem Galicyi przez Austryę i przed traktatem warszawskim z 18 września 1773, który tworzy międzynarodowy tytuł prawny tego nabytku.

W owym czasie, przed traktatem warszawskim, była Polska państwem samoistnem, jednostronne oznaczanie granic przez Seegera i Töröka nie było dla Polski obowiązującym; dlatego zbytecznem jest omawiać bliżej i krytykować mapy Seegera-Töröka.

Późniejsze austro-węgierskie mapy wojskowe opierają się widocznie na pierwszych zdjęciach Seegera, co więcej, przyłączyły one do Węgier większy jeszcze obszar, aniżeli ten, jakiego Węgry przy wspólnych komisjach w latach 1837, 1858, 1883 żądały i jakiego domagają się także w obecnej rozprawie.

Na starszych mapach jest rzeka Białka jako granica oznaczona. Jednak właśnie pytanie, gdzie trzeba szukać początku Białki, jest rdzennym punktem sporu, dlatego uznano za rzecz pierwszorzędnej wagi wyszukać początek Białki.

Podług orzeczenia rzeczoznawcy tworzy potok Rybi z potokiem Podupłazki przez połączenie się rzekę Białkę, a potok Podupłazki jest zarówno z powodu obfitości wody jak i z powodu rozciągłości obszaru, przez który przebiega, znaczniejszy.

on tylko posiada nieco znamię rzeki, właściwe Białce w dolnym jej biegu, to jest na dół od miejsca połączenia się obydwóch potoków, natomiast wody wypływające z doliny potoku Rybiego mają całkowicie cechy potoku.

Oczyszczona przez jeziora woda potoku Rybiego przepływa wprawdzie w swym najniższym biegu z białawym szumem po pniakach o ciemnej barwie i robi wrażenie właściwego źródła. Potok Podupłazki w przeciwstawieniu temu, przepływa unosząc olbrzymie odłamy skaliste; odłamy te są białe i nadają w przeciwstawieniu do potoku Rybiego wodzie białawomętłą barwę. W górnym biegu potoku Rybiego traci wprawdzie potok Podupłazki charakter właściwej rzeki, daje się jednak zupełnie stanowczo rozpoznać jako bieg źródłany Białki, tak samo, jak także łóżysko potoku Podupłazki, zupełnie typowo różni się od łóżyska potoku Rybiego.

Orzeczenie rzeczoznawcy poparte jest starami przedłożonymi podczas rozprawy mapami, na których rzeka Białka dopiero od spływu potoku Rybiego z potokiem Podupłazki oznaczona jest jako Białka, dalej okolicznością, iż na kilku mapach potok Podupłazki nazwany jest także Białą Wodą, a Białka i Biała Woda oznaczają w języku polskim jedno i to samo.

Orzeczenie rzeczoznawcy, zasadzające się na tem, że początku rzeki Białki należy szukać w punkcie, w którym łączą się potok Rybi z potokiem Podupłazkim i że jeśli górny bieg ma być nazwany tak samo, to tylko potok Podupłazki może być jako Białka oznaczony, w żadnym zaś razie nie potok Rybi, ponieważ nazwa rzeki idzie podług głównego biegu i nie przenosi się na boczne potoki — jest dla sądu rozjemczego po dokonaniu oględzin na miejscu i doznanych osobiście przy tej sposobności wrażeniach zupełnie przekonywające, a ponieważ zresztą nie ofiarowano przeciwnego orzeczeniu temu dowodu, musi ono dla sądu rozjemczego tworzyć podstawę dla wyroku.

Wobec tego upadają wszystkie wywody, wygłoszone dla uzasadnienia pretensyi węgierskiej, w których to wywodach usiłowano na podstawie pewnych map przedstawić potok Rybi jako górny bieg Białki a wypływ potoku Rybiego jako początek rzeki Białki.

Ze strony austriackiej argumentowano tak zwanym Józefińskim pomiarem przedsięwziętym w latach 1785 do 1789,

przy którym część obecnie spornego terytorium, mianowicie las, jako obszar galicyjski był wymierzany dla celów podatkowych. Węgierska strona sporna zaprzeczyła wprawdzie tożsamości obecnie spornego lasu z tą częścią lasu, który zapisano w Józefińskiej księdze pomiarowej, jako »las pański« Rybie pod liczbą topograficzną 4328 w obszarze 532 morgów, 886 sążni kwadratowych; jednak rzeczoznawca potwierdził tę tożsamość w sposób stanowczy przekonywującymi argumentami, na które wskazano na dołączonem do protokołu orzeczeniu.

Pomimo to ów pomiar Józefiński, który chociaż musi bezwątpienia być uważany za akt wykonywania zwierzchnictwa terytoryalnego, nie może być uznawany za akt taki, któryby w sposób prawnie obowiązujący określał granicę państwową, albowiem austriackie organy katastralne dokonywały pomiaru jednostronnie bez współdziałania władz węgierskich, a katastralne organa nie posiadały władzy oznaczania granicy państwowej, władza taka bowiem przysługiwała tylko panującemu, który wcielił Galicyę do Austrii, a rewindykowane miasta spiżskie do Węgier.

Tak tedy Józefiński pomiar katastralny nie stanowi w obecnym sporze żadnego stanowczego dowodu, a można mu tylko, tak samo jak przedłożonym ze strony austriackiej literackim dziełom, potwierdzającym w mniej lub więcej dobitny sposób przynależność obu jezior do Galicyi, przyznać tylko znaczenie poszlak (Indicien), które wskazują na to, iż w ostatnim czasie przed przyłączeniem Galicyi, królestwo polskie było prawdopodobnie w posiadaniu spornego terytorium i że także Austria po nabyciu Galicyi, kontynuowała jako sukcesorka Polski, wykonywanie tego posiadania.

Szczególnie ważny punkt w obecnym sporze granicznym stanowią protokoły mieszanej komisji granicznej, która w latach 1793 i 1794 urzędowała. Podług rozporządzenia galicyjskiego Namiestnika z dnia 28 kwietnia 1828 r., opartego na reskrypcie c. k. Ministra stanu Saurau z 27 marca 1828 r. L. 6375, zarządził Cesarz i Król w myśl uchwały Sejmu węgierskiego, według której miała być przedsięwzięta formalna regulacya granic pomiędzy Węgrami a przytykającymi prowincjami dekretem dworskim z 28 grudnia 1792 r. L. 176, iż ku

temu należy wydelegować ze strony galicyjskiej artykularną komisję.

Podług relacji galicyjskiego Namiestnictwa z 10 marca 1828 L. 1949, wyznaczono generalnym komisarzem tej regulacji granicznej radcę gubernialnego Erggeleta, któremu przydzielono dwóch politycznych urzędników, inżyniera i adjunkta fiskalnego. Komisya ta postępowała sobie w ten sposób, że strony przedstawiały w formalnych pismach istniejące spory graniczne, a węgierskie strony prywatne, jakoteż fiskus węgierski składały skargi, żądające przyznania im rozmaitych obszarów przeciwko galicyjskiemu fiskusowi na ręce przełożonego galicyjskiego urzędu fiskalnego Oliwy. Procesów nie doprowadzono do końca, doszły one tylko częścią do repliki, częścią do dupliki, a to z powodu, iż w r. 1794 rozporządzeniem cesarskiem przerwano procesy i ich dalszy ciąg odłożono do późniejszego terminu. Tak przeto protokoły procesowe nie są ani zamknięte ani podpisane.

Ze strony węgierskiej roszczono sobie w pomienionych procesach pretensye do znacznie większego obszaru z ludnością mniej więcej 130.000 dusz, obejmującego 47 mil kwadratowych, z miastem Nowym Targiem, 3 miasteczkami i 234 wsiami, mianowicie co do tak zwanej granicy Töröka aż po Beskidy. Adjunkt fiskalny Grzegorz Nikorowicz w swojej obronie przeciwko tym pretensyom złożył oświadczenia, które węgierska strona sporna tłumaczy jako obowiązujące uznanie żądanej w obecnym sporze mokrej granicy. Oświadczenia te w wywodach obydwóch sędziów rozjemczych podano dosłownie; z nich przytoczymy tylko dwa, jako szczególnie ważne:

W procesie węgierskiego fiskusa przeciwko galicyjskiemu powiedział Nikorowicz w sprzeciwie z 13 września 1793 co następuje: »*hodie linea granicialis inter Scepusium et Galiciam penes montem Rybi Staw cum fluvio Bialka descendit in fluvium Dunajec*«, a potem dalej: »*a praefato monte Rybi Staw progreditur limes inter scepusiensem comitatum et Sandecensem circulum erga septentrionem usque ad caput rivuli Bialka, quem Hungari Bela nominant*«. Do tego oświadczenia dołączył Nikorowicz mapę oznaczoną głoską M., która miała objaśniać bliżej ów opis. W drugim procesie przyznaje Nikorowicz dnia 4 kwietnia 1794 w swej obronie przeciwko uroszczeniom spi-

skiego komitatu do terytoryum pomiędzy Białym a Czarnym Dunajcem, że góra lub pasmo gór, których szczyty tworzą granicę, mogą być dowolnie nazywane i że tak jest w okolicy nowotarskiej pomiędzy Galicyą a Węgrami, gdzie granica idzie przez góry Grzebienie, Mały Wierch, Pięć Stawów i t. d. Powtarza następnie, że granica z góry Gruby Wierch ciągnie się do Rybiego Stawu i do ujścia (caput) rzeki Białki.

Te oświadczenia wskazują na suchą granicę przez grzbiet gór aż do wypływu rzeki Białki. Gdyby w myśl wersyi węgierskiej rozumieć należało przez »mons« Rybi Staw, — który znajduje się w tem oświadczeniu — szczyt »Rysów« i gdyby przytem rzekomo wypływu rzeki Białki szukano powyżej Czarnego Stawu, w takim razie nie możnaby tego oświadczenia pogodzić z przyrodą terenu, ponieważ żleb powyżej Czarnego Stawu, który podług twierdzenia Węgiei ma tworzyć początek rzeki Białki, znajduje się w skłębłości na zachód od szczytu »Rysów«, a nie na północ od niego. Ten żleb ciągnący się przez dużą partycę skał, nie mógł nigdy i przez nikogo być jako potok oznaczany.

Porównyując to, co powiedział Nikorowicz, z terenem, pokazuje się, iż przez suchą granicę rozumiał Nikorowicz ciągnący się w kierunku północnym od szczytu »Rysów« przez grzbiet Żabiego i że przytem, wedle jego mniemania rzeka Białka brała swój początek ze zlania się potoków Podupłazki i Rybi.

Godną uwagi jest dalej w tym kierunku okoliczność, iż we wszystkich wywodach Nikorowicza nie ma absolutnie wzmianki o obu jeziorach leżących w spornem terytoryum, chociaż te jeziora stanowiłyby powinny bezwątpienia najwybitniejsze przedmioty w suchej granicy, na którą powołuje się strona węgierska i że z drugiej strony wymieniony jest Polski Grzebień, który dzisiaj leży znacznie dalej na wschód w środku terytoryum, które jest bezspornie węgierskiem. To wszystko wskazuje niezawodnie na suchą granicę prowadzącą przez grzbiet gór, aż do zlewu potoków Podupłazki i Rybiego.

Przeciw temu jednak przemawia mapa M., w której linia graniczna nakreślona jest obok potoku Rybiego. Mapa ta, wedle opinii eksperta nie jest bynajmniej kartą samoistną, wykonaną na podstawie zdjęcia terytoryalnego, lecz tylko grubym (rohe)

skleconym z różnych map rysunkiem, w którym zupełny brak jakiegobądź poglądu na góry. Nie pochodzi ona widocznie od samego Nikorowicza, lecz sporządzoną została przez kogoś innego, nie jest zatem bezpośrednio własną enuncyacją Nikorowicza. Zaznaczono na niej powyżej górnego stawu jakiś potok jako początek potoku Rybiego, który to potok wedle rezultatu miejscowych oględzin oraz opinii rzeczoznawcy faktycznie wcale nie istnieje.

Wobec takiej sprzeczności zachodzącej pomiędzy mapą a tekstem wywodów Nikorowicza, które to wywody zaznaczają wyraźnie, iż za granicę uważać należy suchy grzbiet gór, niepodobna wogóle wysnuwać z tych wywodów obowiązującego w ten sposób uznania węgierskiej suchej linii, żeby na tej podstawie można oprzeć obecnie pomysły dla pretensyj węgierskich wyrok rozjemczy.

Owszem, tekst oświadczenia Nikorowicza ma więcej wartości niż bezkrytyczne z wyżej wymienionych powodów informacye mapy M., a tekst ten właśnie przemawia stanowczo za austryacką wersją, to jest za suchą granicą.

Obok tego należy podnieść, że na mocy instrukcyi wydanej przez cesarzową Maryę Teresę na dniu 23 marca 1754 dla komisji z r. 1755 mającej dokonać regulacyi granicy, która to instrukcyja wedle wyżej przytoczonych relacyi galicyjskiego Namiestnika i wedle przytoczonego reskryptu ministra stanu, została udzieloną radcy gubernialnemu Erggeletowi do użytku przy komisjach w latach 1793 i 1794 zastrzeżono w ten sposób najwyższą decyzję, iż w razie zgodności obu stron, należało prosić o zatwierdzenie, w razie zaś sprzecznych pretensyj o cesarskie postanowienie.

Rozumie się poniekąd samo przez się, iż fiskus galicyjski, względnie adjunkt fiskalny Nikorowicz, którego było zadaniem bronić się przeciwko daleko idącym pretensjom Węgier do linii Beskidów, nie był uprawnionym do orzekania w kwestyi granicy krajowej w sposób obowiązujący państwo, lecz, że owszem potrzebował ku temu w każdym razie wyższego zezwolenia.

Należy w tej mierze ponownie jeszcze zauważyć, że owych rokowań komisyjnych wcale nie ukończono, że w razie dalszego prowadzenia rokowań komisyjnych niezawodnie nastąpiłoby uzupełnienie i wyjaśnienie owych wywodów, że dalej Nikorowicz

byłby stanął w sprzeczności z zawartym w Józefińskiej księdze pomiarowej opisem granicy, który ustalił suchą granicę przez grzbiec gór, gdyby miał istotnie na myśli mokrą granicę potoku Rybiego i że wreszcie wobec tego nie byłaby ze strony austriackiej wykluczona w ostatnich czasach nawet »restitutio in integrum ob malam defensionem«. Z rokowań tedy komisyjnych w latach 1793 i 1794 nie można bynajmniej wysnuć zgodnego oznaczenia granicy państwowej.

Późniejsze wypadki, które obie strony, spór wiodące, przytoczyły na poparcie swych pretensyj, jak wycieczki Arcyksiążąt i Namiestników nad oba jeziora, sprzedaż i oddanie w posiadanie przedmiotu sporu Emanuelowi Homolaczowi w r. 1824, poddzierżawy i nakładanie grzywien na galicyjskich chłopów za paszenie bydła na spornem terytoryum, dalej literatura pochodząca z tych czasów lub z różnych dziesiątków lat XIX. stulecia, wreszcie mapy — wszystko to stanowi nieco silniejsze albo słabsze poszlaki na korzyść tej czy owej wersyi, nie ma zatem mocy dowodowej i nie bierze się ich pod rozwagę. Układ zawarty przez Klementynę Homolaczową z małoletnimi spadkobiercami Palocsayów w roku 1858, okazuje się wprawdzie na pierwszy rzut oka taką poszlaką na korzyść Węgier, skoro Klementyna Homolaczowa co do siebie zrzekła się spornego obszaru na rzecz węgierskiej strony.

Jednakże wniosku stron prywatnych, aby w ten sposób umówiona granica, uznana była także jako granica kraju, nie zatwierdził Rząd austriacki, to też ów układ zawarty wyłącznie co do praw prywatnych, nie może stanowić żadnej podstawy do rozstrzygnięcia kwestyi granicy państwowej.

Z tych wywodów wynika, iż w danym wypadku nie można z przedłożonych materyałów wyprowadzić takiego ustanowienia na spornym obszarze granic krajowych, któreby opierało się wyraźnie na układzie państwowym lub też tylko na milczącym porozumieniu się stron obydwóch, albo na jakimkolwiek rozstrzygnięciu zwierzchniczej władzy państwowej, obowiązującym obydwie strony.

Lecz także i na podstawie odwiecznego posiadania, które mogłoby decydować o ustanowieniu granicy, nie można w danym wypadku rozstrzygać. Przez odwieczne posiadanie rozumieć należy taki stan posiadania, przy którym dowód, iż kie-

dyś było inaczej, nie może być prowadzony i przy którym żadna osoba żyjąca o innym stanie rzeczy nigdy nie słyszała. Posiadanie to musi być dalej nieprzerwanem i nieulegającym zakwestyonowaniu (Heffter-Geffken, Das europäische Völkerrecht VIII. Wydanie 1888, str. 39 i 155; Rivier, Droit des Gens. 1896 t. I. str. 182); a rozumie się samo przez się, że tak kwalifikowane posiadanie musiałoby trwać aż do doby niniejszej, to znaczy do czasu, w którym spór wszedł w konstelację rozstrzygnięcia za pomocą wyroku sądu rozjemczego. Że te warunki *in casu* zostały spełnione, o tem nie ma żadnej mowy. Prawie od najmniej półtora wieku wykonywały obydwaj Rządy na spornem terytoryum prawa zwierzchnicze, jednak nigdy z uznaniem obu stron a często przy objawach wyraźnego zatargu. Jeżeli ze strony austriackiej przywiązuje się szczególną wagę do tego, że przynajmniej od czasu okupacji Komorowskiego (1624) aż do wystąpienia na widowie Seegera i Töröka (1769), Polska w niezakłóconem pozostawała posiadaniu i że to trwało przez czas dość długi, by stronie austriackiej przyznać prawny tytuł zasiedzenia, to po tem, co powyżej powiedziano, argument ten stracił dla czasu, w którym sąd rozjemczy ma orzekać, zupełnie podstawę.

Tak tedy sąd rozjemczy w myśl układu rozjemczego widzi się zniewolony przejść do przysługującego mu bezwątpienia prawa badania sprawy podług naturalnych granic.

Podług orzeczenia eksperta przedstawia się dolina potoku Podupłazkiego wedle topograficznego położenia i jej przyrodzonych znamion jako dolina główna, dolina zaś potoku Rybiego natomiast jako dolina poboczna, a dolina potoku Podupłazkiego tworzy naturalny dalszy ciąg doliny Białki ku górze.

W myśl tego samego orzeczenia wypływa potok Rybi z dolnego jeziora (Morskiego Oka) przyjmując do siebie ze wszech stron większe i mniejsze potoki. Najważniejszy z tych dopływów wodnych, zasilających dolne jezioro, jest ów potok, który wypływa z górnego jeziora (Czarnego Stawu) i potok ten zatem może być uważany jako górny i podstawowy bieg potoku Rybiego. Do jeziora górnego spływa pewna liczba źródeł wodnych w części widomie po skałach płynących, w części zaś niewido-

mie pod śniegiem i kamiennem rumowiskiem sączących się. Najznacznieszy dopływ wodny pochodzi z najgłębszego i najbardziej śniegiem lawinowym zapelnionego żlebu, który zaczyna się od najgłębszego miejsca, tak zw. Grzbietu Wołowego 600 metrów na zachód od szczytu Morskiego Oka i splywa do górnego jeziora. Żaden jednak z tych żlebów nie prowadzi ku szczytowi »Rysów«. — Naturalnej linii, któraby szła od górnego jeziora ku szczytowi »Rysów«, niema, a jako granica, gdyby chciano wziąć koniecznie linię, biegnącą w zagłębieniu doliny, kwalifikowalby się jedynie i wyłącznie wspomniany wyżej żleb, prowadzący na dół od Grzbietu Wołowego. Od szczytu »Rysów« ciągnie się grzbiet gór z małemi wygięciami wogóle w kierunku północnym ku biegowi doliny potoku Rybiego.

Pierwsza trzecia część tego grzbietu jest skalna i dzika, wielokrotnie porozdzierana i, mianowicie wokolo szczytu jeziora Żabiego wprost na wschód od jeziora, spada główny grzbiet o mniej więcej 400 metrów i w dalszym ciągu prowadzi do tak zw. Siedmiu Granatów.

Ta druga trzecia część wykazuje jeszcze wysokości 2023 i 1753 metrów, w trzeciej części zaś ustaje właściwy grzbiet skalny i tworzy się grzbiet pokryty pastwiskami i lasem, skręcający się lekko ku północnemu wschodowi.

Od jednego miejsca, które w najbliższej linii oddalone jest okolo 200 metrów od potoku Rybiego, a okolo 700—750 metrów od wpływu potoku Rybiego do potoku Podupłazkiego, spłaszcza się ten grzbiet i spada łagodnie w kierunku północno-wschodnim do kąta pomiędzy obydwoma potokami. Ta najniższa część pasma albo grzbietu Żabiego tworzy ku splywowi obydwóch potoków raczej część zachodniego stoku doliny Podupłazkiej, aniżeli grzbietu Żabiego, ponieważ ten grzbiet sięga potoku Rybiego na miejscu, gdzie od zachodu od góry Czuby wpływa do niego strumień. Aż do tego miejsca, oddalonego okolo 200 metrów od potoku Rybiego, grzbiet Żabiego stanowczo kwalifikuje się jako graniczny górski grzbiet. Na tem miejscu znajduje się też ostatni punkt skalnego grzbietu, mały spad, nos, lasem porosły. Znajduje się on okolo 150 metrów ponad drogą, prowadzącą z prawej strony doliny, z doliny potoku Rybiego w dolinę Podupłazką.

Jako granice naturalne kwalifikują się podług orzeczenia

eksperta i podług zdania sądu rozjemczego, wszystkie naturalne przeszkody: w głębinie, to jest na nizinach, biegi wód, a mianowicie więcej ze względu na koryto, to znaczy z powodu ciężko dostępnych brzegów, niż ze względu na wodę, której stan podlega wielokrotnie zmianom; w górach kwalifikują się jako naturalne granice grzbiety górskie. Gdzie bieg wody z powodu uformowania koryta i obfitości wody traci znamię przeszkody, przechodzi z natury rzeczy granica na grzbiet górski, a to zawsze tem dobitniej, im większa jest wyżyna. Z jednej strony tracą tu linie wodne, jako przeszkody, na znaczeniu, natomiast grzbiet skalny przeciwnie nabiera znaczenia w tym kierunku. Tu i ówdzie przeskakuje granica z rzeki na grzbiet górski, ze strumienia na pasmo górskie (porównaj także artykuł II. traktatu berlińskiego 1878, u Riviera, t. I., str. 169). Miejsce to jest po większej części nieco niewyraźne, ponieważ dwa lub więcej potoków spotyka się, a te podmulając lub żwirem napelniając, mogą przekształcić i splaszczyc podnóże wyraźnego grzbietu.

W tym wypadku przedstawia się zatem jako granica naturalna, jeśli ta już jest wykreśloną wzdłuż rzeki Białki w górę aż do początku tej rzeki, a więc aż do splywu potoku Rybiego z potokiem Podupłazki, od tego splywu dalej w górę grzbietu górskiego Żabiego ku najwyższemu szczytowi w grzbiecie, to jest ku szczytowi »Rysów«. Z takim oznaczeniem granicy naturalnej zgadzają się podług zdania rzeczoznawcy również rozmaite stare opisy granic, które wcale nie wspominają o obu jeziorach leżących na spornym obszarze.

Niniejszem zaznaczone zdania eksperta i sądu są poparte wywodami autorów prawa międzynarodowego, którzy, albo zupełnie odmawiają rzekom kwalifikacji tworzenia granic (Heffter Geffken str. 151) lub też co najmniej oddają pierwszeństwo grzebieniom górskim (Gareis, Völkerrecht 1887, str. 66. Rivier, t. I., str. 166).

W istocie rzeczy można też *in casu* na spornym obszarze znaleźć naturalną granicę pomiędzy Austryą a Węgrami tylko na zębatym grzbiecie Żabiego, nie zaś w małym potoku Rybim, który płynie przez las i nawet tego lasu zachowującego po obydwóch jego stronach jednolite znamię, wcale nie rozgranicza. Potok ten w końcu i z tego względu nie nadaje się do tworze-

nia granicy, ponieważ jego koryto, mianowicie w górnej, więcej płaskiej części, jest zmienne i z tego powodu spory o stawianie na nim mostów nie byłyby wykluczone. Do tego dochodzi jeszcze okoliczność, że sporne terytorium jest ze strony galicyjskiej łatwo przystępne, dla Galicyi stanowczo posiada większą wartość, natomiast dla Węgier mniejszą i dlatego zainteresowanie się Galicyi tym obszarem jest o wiele silniejsze.

Tym sposobem musiała być ustanowioną pomimo pełnych siły wywodów zastępców węgierskich co do głównej części żądana ze strony austriackiej sucha granica idąca górkim pasmem Żabiego. Sąd rozjemczy, jak jeszcze tutaj w całości stwierdzić należy, uważa te granice nie tylko jako naturalne, lecz nabrał po ustanowieniu początku Białki i po interpretacji, jaką dać musiano oświadczeniom Nikorowicza wskutek przeprowadzonej rozprawy, przekonanie, że oparte na dokumentach momenty w wyższym stopniu przemawiają za temi granicami, aniżeli za granicami żądanymi przez Węgrów.

Ze stanowiska ściśle zasadniczego musiałaby ta sucha granica prowadzić aż do spływu potoku Rybiego z Podupłazkim. — Z drugiej atoli strony sąd rozjemczy wziął pod uwagę, że niniejszy spór właściwie polegał tylko na nieporozumieniu co do górnego biegu i początku rzeki Białki i że węgierska strona sporna w szczególności ze względu na to, jak pojmowała wywody adjunkta fiskalnego Nikorowicza i ze względu na urzędowe mapy wojskowe, widocznie znajdowała się w dobrej wierze, zwłaszcza, iż trzeba było dopiero długiej i zawilej rozprawy, ażeby wspomniane nieporozumienie wyjaśnić.

Następnie uwzględnił sąd rozjemczy, że podług orzeczenia eksperta właściwa grań grzbietu Żabiego w swoim spadzie kończy się jako taka przy »Nosie«, a w dalszym swoim ciągu jako grzbiet aż do spływu obydwóch potoków jest niewyraźny, zatem jako linia graniczna musiałaby być wytyczoną i że w końcu ta najwyższa część grzbietu pasma Żabiego przedstawia raczej część węgierskiej doliny Podupłazkiej, aniżeli dalszy ciąg grani Żabiego.

Ponieważ »Nos« przedstawia stały, łatwy do poznania punkt, który oddalony jest tylko około 200 metrów od swego danego stałego punktu, gdzie idący od góry Czuby potok górski wpływa do potoku Rybiego, przeto pomiędzy tymi dwoma

stałymi punktami pociągnięto linię, która ma tworzyć granicę podczas gdy dalej ma granica iść wzdłuż potoku Rybiego aż do potoku Podupłazkiego. Wskutek takiego rozstrzygnięcia przypada Węgrom część lasu, stanowczo materialnie najcenniejsza część spornego terytorium.

Tym sposobem zredukowaną jest zarazem do minimum sposobność do zatargów na spornem dotychczas terytorium i zapewnionem też, że przez obecnego właściciela węgierskich dóbr Jurgów-Jaworzyna pielęgnowany i ogrodzony, piękny las nie będzie przecięty linią graniczną.

Tak tedy ze względów słuszności i praktycznych względów na pokojowe pożycie obopólnych mieszkańców granicznych, uczyniono zadość interesom Węgier, o ile było to możliwem w ramach danych stosunków terenu.

W końcu należy zauważyć, że linia długości około 200 m. od punktu, gdzie grzbiet Żabiego ustaje, do punktu, gdzie od góry Czuby idący potok górski wpływa do potoku Rybiego, ma być w każdym razie słupami granicznymi, lub kamieniami granicznymi wytyczoną i że ta czynność, która nie może natrafić na żadne trudności terenowe lub wątpliwości, pozostawia się zarządzeniom obu rządów, albowiem wchodzą one już w zakres wykonania niniejszego wyroku sądu rozjemczego.

Ad. II. W ciągu rozprawy prof. dr. Balzer, jako zastępca Austrii i kraju Galicyi, wniósł w imieniu swoich komitentów zastrzeżenie co do zrobienia użytku w przyszłości z niezadawnionych praw Galicyi do przesunięcia granicy dalej w kierunku wschodnim aż do Polskiego Grzebienia. Zastrzeżenie uzasadnił dr. Balzer tem, iż węgierski referat zawiera ze strony węgierskiej analogiczne zastrzeżenie granicy, sięgającej dalej aż do Beskidów. Faktycznie atoli ze strony węgierskiej podobnego zastrzeżenia w toku rozprawy wcale nie wniesiono, owszem zastępca węgierski w sposób całkiem prawidłowy oświadczył, że podda się wyrokowi, jaki wyda sąd rozjemczy. Wobec tego nie miał zastępca austriacki formalnego powodu do swojego zastrzeżenia. Obok tego nie był on do tego prawdopodobnie upoważniony, ponieważ pełnomocnictwo jego mogło odnosić się tylko do domagania się terytorium, będącego przedmiotem sporu.

Pominąwszy to nawet, musi sąd rozjemczy to zastrzeżenie, kwestyonujące jego stanowisko i prawomocność wyroku,

tem stanowczej odrzucić, ponieważ w układzie co do sądu rozjemczego nie zamierzono z pewnością osiągnąć tylko prowizorycznego i chwilowego, lecz owszem ostatecznego ustanowienia granic państwowych i krajowych, a chodzi tu o ostateczne załatwienie sporu granicznego na onym obszarze bez jakichkolwiek dalszych zastrzeżeń. Zastrzeżenie Dra Balzera pozostaje co do swej treści i celu w sprzeczności z układem sądu rozjemczego, a przeto jest niedopuszczalne.

Grac, 13 września 1902.

Winkler m. p.

Tchórznicki m. p.

Lehoczky m. p.

